

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa. Dziś w „Audycjach Kulturalnych” jest z nami wokalistka łódzkiego zespołu Heima, Olga Starek. Cześć, witaj.**

OLGA STOLAREK: Cześć, witam.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Słyszymy się niedługo po tym, jak wasz zespół został laureatem konkursu Spotlight, organizowanego w ramach Festiwalu Producentów Soundedit. Był to konkurs przeznaczony dla młodych, rokujących twórców, którzy na antenie Radia Łódź zagrali mini-koncerty i to słuchacze decydowali komu przyznać nagrodę Spotlight. Pokonaliście bardzo zacy skład młodych muzyków. Zacznijmy proszę od początków waszego zespołu, czyli od roku dwa tysiące siedemnastego. W jaki sposób zrodziła się te trzy lata temu Heima?**

OLGA STOLAREK: To jest dla mnie bardzo ciekawa historia, ponieważ ja przez kilka lat wcześniej grałam na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi i z gitarą śpiewałam, grałam jakieś covery różnych innych artystów. I pewnego dnia podszedł do mnie jakiś nieznajomy pan i powiedział, że jak ja założę zespół, to on mi zorganizuje koncert. Jakby pod wpływem tego, co on powiedział, właśnie zaczęłam szukać muzyków. Jeszcze wtedy zupełnie to był inny skład, na samym początku. No oczywiście nie zorganizował nam żadnego koncertu, nasze drogi się rozeszły, ale jestem i tak mimo wszystko bardzo mu wdzięczna, że przez to, co powiedział powstał właśnie nasz zespół na początku.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak wspominasz tamten okres grania na ulicy? Jak długo to trwało?**

OLGA STOLAREK: Wydaje mi się, że z dwa, trzy lata. Ja już wtedy byłam, ja wtedy chodziłam do gimnazjum chyba, więc to był taki buntowniczy okres i tam też zaczęło się od tego, że widziałam jak jakieś takie punki grają na ulicy i zarabiają w ten sposób, więc uznałam, że ja też to zrobię, tylko z inną muzyką. I o dziwo ludzie to bardzo dobrze przyjęli, bo się cieszyli, że w końcu nie ma takiego „darcia się” na ulicy, tylko ktoś po prostu faktycznie miło, ładnie śpiewa i umila mieszkańcom czas, i zwykle to były jednak miłe słowa.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Mówiłaś na początku o tym, że to ty piszesz teksty, jesteś też wokalistką, to zazwyczaj idzie w parze. Można też odczuć, że jesteś liderką, taką postacią napędzającą ten zespół, określiłabyś tak swoją rolę? Czy raczej dzielicie się po równo obowiązkami?**

OLGA STOLAREK: Wiesz co, dzielimy się mimo wszystko, ale jednak staram się nad tym sprawować taką pieczę główną, bo jednak czuje, że to po prostu powstało na początku z mojej inicjatywy. Dla mnie to jest po prostu całe życie teraz.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Pytanie, które chciałam ci też zadać być może jest nieco banalne, ale myślę, że może ono ukierunkować słuchaczy na nastrój, który staracie się tworzyć swoją muzyką i pewne tropy inspiracji również. Heima, wasza nazwa, to słowo pochodzi z języka islandzkiego prawda?**

OLGA STOLAREK: Tak, tak, zgadza się. Oznacza dokładnie “w domu” i to słowo jakby wzięliśmy stąd, że islandzki zespół Sigur Rós ma film o swojej trasie koncertowej, którą zorganizowali u siebie w domu, na Islandii i to była taka seria mniejszych koncertów. I właśnie nazwali ten film, o tej trasie, “Heima”. Lubimy ten zespół, ten film i słowo nam też tak ładnie fonetycznie brzmi.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Mnie się też skojarzyło z niemieckim słowem “heimat”, czyli ojczyzna.**

OLGA STOLAREK: Tak. „W domu”, „dom” i też wydaje mi się, że gramy taką muzykę dobrą do odbierania po prostu w domu, do słuchania sobie, bo jest jednak spokojna i taka do posiedzenia w fotelu, i posłuchania po prostu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **A z drugiej strony macie też już spore doświadczenie koncertowe. Chciałabym tu zahaczyć o wasze koncerty gruzińskie, które miały miejsce w poprzednim roku. Jak się tam czuliście i jak się w ogóle czujecie na scenie, bo mówimy tutaj ciągle o tej domowej, kameralnej atmosferze, ale jednak trzeba wyjść z tym do słuchaczy, prawda?**

OLGA STOLAREK: Tak. Mimo tego, że my gramy taką domową muzykę, to nie wiem jak chłopaki, ale ja na pewno dużo lepiej się czuję na dużych scenach, bo zdarzyło nam się też grać właśnie w domu i jednak czuję się troszkę przytłoczona tym, że ludzie są tak blisko mnie i zdecydowanie wolę występować na dużych scenach. A na dużych scenach to już się czuję bardzo swobodnie z drugiej strony właśnie i chyba to jest dla mnie przyjemniejsze. A co do Gruzji, no to to było niesamowite, bo oglądaliśmy pewnego dnia właśnie z Pawłem, gitarzystą, filmiki o Gruzji, bo chcieliśmy sobie sami we dwójkę polecieć tam na wakacje i w pewnym filmiku zobaczyliśmy, że jest coś takiego jak Oasis Club, to jest tak na środku pustyni w Gruzji. I stwierdziliśmy, że może tam zagramy koncert, bo właśnie miesiąc temu zrobili tam taką małą scenę do grania koncertów, też tam jest festiwal, na którym grał Pablopavo i wielu innych polskich artystów. No i zapytaliśmy innych chłopaków z zespołu, czy chcieliby w taką podróż z nami polecieć do Gruzji. Wszyscy się zgodzili, spakowaliśmy małą perkusję, w sensie jakiegoś pada, jakiś tam talerz, nie pamiętam, co to dokładnie było, gitarę rozłożyliśmy na pół, bas też rozłożyliśmy na pół i poleciliśmy. I właśnie zagraliśmy w tym Oasis Club w Udabno. Było bardzo dużo ludzi jak na to, że byliśmy takim

zespołem znikąd i Gruzinki tańczyły do naszej smutnej muzyki, co było niesamowite, nikt nigdy tak się nie bawił przy naszej muzyce. I graliśmy też w winnicy założonej przez Polaka, tam o dziwo przyszło bardzo dużo Polaków, bo wszyscy którzy się dowiedzieli, że gramy to przyjechali, nawet z Tbilisi, które było dosyć dużo oddalone od tej miejscowości, w której graliśmy. Też dużo podróżowaliśmy i mieliśmy dużo niesamowitych... I czasami niebezpiecznych przygód.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No tak Gruzini słyną ze swojej gościnności. A który z polskich koncertów był dla was największym wyzwaniem, takim bardzo ważnym wydarzeniem?**

OLGA STOLAREK: Wydaje mi się, że właśnie ten Soundedit, na którym teraz graliśmy, bo jakby wybraną też mogliśmy zagrać na tym Soundeditcie właściwym, więc mimo, że to były cztery utwory tylko, ale wydaje mi się, że drugim takim festiwalem, na którym zagraliśmy i było naprawdę świetne nagłośnienie i wszystko, to był Fama Festiwal w Świnoujściu. Tam było super, mimo, że to był najpóźniejszy koncert, bo był około północy grany przez nas.

[FRAGMENT PIOSENKI "MILION GŁUPICH MIN" ZESPOŁU HEIMA]

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Rozmawiamy sobie o tej najprzyjemniejszej stronie grania, o koncertach, o kontakcie z publicznością, ale chciałam cię zapytać, jak wygląda w ogóle sytuacja młodych muzyków na rynku, bo skrzyknąć znajomych i zacząć grać to jedno, a móc dotrzeć do szerszego grona odbiorców czy wydać płytę, to zupełnie inna sprawa. Jak wy się w tym odnajdujecie?**

OLGA STOLAREK: Wiesz co, wydaje mi się, że wiele zespołów, nawet znajomych ma taki problem, że oni cały czas mówią, że "o my chcemy zaistnieć, coś tam", a z drugiej strony nie za wiele z tym robią i na przykład jak zagrają koncert i dostaną z tego jakieś pieniądze, to albo to przepiją, albo po prostu rozdzielą między siebie, a w naszym wypadku jest na przykład tak, że wszystko, co do tej pory zarobiliśmy z koncertów, co do grosza dosłownie, przeznaczamy na właśnie nagrywanie rzeczy, na promocję naszych postów, naszej muzyki na Facebooku czy na YouTube i to też bardzo dużo daje. I też z drugiej strony staramy się zarabiać zespołem na zespół i nie dokładać do interesu i dużo nam łatwiej to idzie, niż innym, bo jednak inwestujemy w siebie, no wydaje mi się, że jak na to, że gramy trzy lata, to jesteśmy dosyć daleko, bo nagrywamy w tym momencie naszą płytę i mamy ją zamiar wydać.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Rozmawiamy o koncertach i sytuacji młodych twórców, ale nie wspomnieliśmy za wiele o samej muzyce. Jak byś ujęła w słowa brzmienie Heimy?**

OLGA STOLAREK: To jest bardzo ciężkie, bo jak ktoś mnie pyta o gatunek i właśnie żeby to wszystko sprecyzować, to ja nie mam pojęcia, ale jak to nas ktoś kiedyś opisał, to, że nasze brzmienie to są „przestrzenne gitary, syntezatorowe tło, taki punktowy bas i bardzo dobrze osadzona perkusja z łagodnym wokalem”. I to jest po prostu między alternatywą, a popem. Ale wydaje mi się, że jednak wpisujemy się w nurt taki bardziej alternatywny polski bardzo, aczkolwiek ciężko mi nas porównać do kogokolwiek, ale najczęstsze porównania są do zespołu Mikromusic.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **I jak powiem, że pierwszą taką rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, słuchając was była trąbka. Polska alternatywa bardzo silnie stoi i takich zespołów powstaje dużo, muzyka jest na wysokim poziomie, no a w tym wszystkim trzeba znaleźć coś, co będzie was wyróżniało i wydaje mi się, że u was właśnie ta snująca się trąbka i twoja barwa głosu to są wyróżniki Heimy, to są takie wasze punkty charakterystyczne.**

OLGA STOLAREK: To jest bardzo ważne, bo jakby wszyscy to zapamiętują. Jeśli ludzie nas tylko słyszeli w internecie, to zapamiętują nas z tego, “o, to jest ten zespół, w którym jest trąbka”, a jeśli ludzie zapamiętują nas z koncertów, to mówią “o, to jest ten zespół, w którym dziewczyna gra na cymbałkach, a perkusista gra na boso”, takie są zawsze słowa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **A czemu gra na boso?**

OLGA STOLAREK: A to jest dobre pytanie. Wydaje mi się, że nie ma żadnej konkretnej odpowiedzi, może jest mu tak wygodniej po prostu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Rozumiem, możemy wpisać to w pewną kreację artystyczną również. Tutaj dochodzimy do takiej tezy, którą wydaje mi się, że potwierdzisz, że rynek jest nasycony muzyką, jest mnóstwo zespołów którym internet umożliwia dzieleniem się twórczością na skalę nieporównywalnie większą niż kiedyś, więc o wszelkie takie drobiazgi trzeba dbać, trzeba tę uwagę umieć przyciągnąć, nie tylko brzmieniem.**

OLGA STOLAREK: Tak, tak. Wydaje mi się, że to jest mega istotne. Ale z drugiej strony też uważam, że jednak mega istotny jest ten marketing w internecie, bo większość zespołów po prostu wstawia utwory i się dziwią, że nikt ich nie słucha, ale to trzeba miesiąc wcześniej powiedzieć, że będzie coś wydawane, jakieś grafiki stworzyć i to jednak dużo daje, bo ludzie o tym wtedy pamiętają i wiedzą, że coś takiego będzie, a nie tylko wstawiać coś i nie dawać jakby niczego wcześniej od siebie, żeby ludzie pamiętali o tym.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli zespół jako projekt działający na różnych płaszczyznach. To zdradźmy jeszcze słuchaczom, czego się możemy się spodziewać po waszej debiutanckiej płycie.**

OLGA STOLAREK: Wydaje mi się, że jeśli ktoś już słyszał naszą muzykę to może się troszkę zdziwić o tyle, że nasz producent jest klawiszowcem, grał on na klawiszach w zespole Coma przez ostatnie lata i jednak przez to właśnie, że jest klawiszowcem, to dodał do naszej muzyki właśnie dużo albo jakichś takich pianinkowych klawiszy, albo syntezatorów i jest to takie zdecydowanie bardziej przestrzenne i myślę, że można byłoby się po nas niektórych tych utworów nie spodziewać. Aczkolwiek będą też utwory bardzo spokojne, takie naprawdę melancholijne, na maksa cichutkie i do posłuchania samemu w ciszy. Może będą jakieś takie utwory mocniejsze, ale też nie czuję się w nich do końca dobrze, bo ja jednak najbardziej odczuwam taką muzykę spokojną, zawsze ze smutnymi tekstami, mi się ciężko słucha muzyki z wesołymi tekstami. Ostatnio też zrozumiałam też, że moje teksty nie są tylko o miłości, bo tak mi się wydawało, jak je pisałam, ale jednak jak je czytam za drugim razem, to rozumiem, że poruszają też jakby dużo problemów społecznych, o których tak naprawdę nie do końca myślałam, jak to pisałam. Będzie ciekawie, będzie inaczej niż można było to do tej pory usłyszeć troszkę.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Rola producenta z pewnością jest nieoceniona i ostateczne brzmienie płyty w dużej mierze zależy właśnie od niego. Poza Sigur Rosem, jakie inspiracje jeszcze byś wymieniła? To znaczy, od Sigur Rosa się zaczęło, ta muzyka jest znacznie inna, ale to też nie jest tak, że inspiracje bezpośrednio przekładają się na dźwięki, można się inspirować na różnych płaszczyznach.**

OLGA STOLAREK: Wiesz co, ja na pewno jakby jako osoba, która pisze teksty to ze swojej strony mogę powiedzieć, że inspiracją do tekstów na pewno jest Artur Rojek, bo jest moim autorytetem. Myślę, że od może być nawet drugiego roku życia, odkąd zaczęłam rozumieć, że istnieje coś takiego jak muzyka, bo zawsze jakby rodzice puszczali mi muzykę. Mam już wszystkie płyty Myslovitz w domu i jednak właśnie ta melancholia w tekstach i taki ogólny styl wydaje mi się, że jest przez to, co tworzył Artur Rojek. Aczkolwiek dużo i wydaje mi się, że to jest duża inspiracja całościowo zespołu, to nie taki duży zespół, ale zespół Ted Nemeth z Łodzi. Jestem ich ogromną fanką, bo byłam na ich piętnastu koncertach, bardzo duży wpływ ich muzyki jest w naszym zespole, a też często łapię się na tym, że jak piszę teksty i je czytam jeszcze raz, to sobie uświadamiam "kurczę, to zdanie już gdzieś słyszałam, chyba muszę je zmienić, bo chyba to jest znowu Ted Nemeth".

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Od tego się chyba nie da uciec. Zawsze trochę powielamy pewne wzorce, które się nam podobają. Zaprośmy jeszcze na zakończenie do zrzutki, za pomocą której słuchacze mogą wesprzeć was w wydaniu pierwszej płyty.**

OLGA STOLAREK: Tak, stworzyliśmy zrzutkę na naszą debiutancką płytę, zbieramy tam kwotę, którą przeznaczymy właśnie na jakby zapłacenie za tę całą produkcję i to,

co będzie więcej, przeznaczymy na teledyski do utworów singlowych. I powiem szczerze, że ta zbiórka idzie niesamowicie szybko i widzimy, że naprawdę mamy osoby, które chcą nas wspierać, bo już mamy tam około czterdziestu procent celu, co jest naprawdę szybko, jak na to, ile ta zbiórka trwa. Jeśli ktoś chce wpłacić, to zachęcam do posłuchania naszej muzyki, która jest już w internecie, żeby też nie kupować kota w worku. Myślę, że warto, bo tam też są nagrody w progach i też można w ten sposób przedpremierowo kupić naszą płytę.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A na zachętę prezentujemy Państwu przedpremierowo fragment utworu “Nasz koniec” z nadchodzącej płyty. Ja oczywiście zachęcam do wspierania młodych twórców, do wspierania sceny muzycznej, zwłaszcza tej naszej rodzimej. Olga Stolarek z zespołu Heima gościła w “Audycjach Kulturalnych”. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Bardzo dziękuję i do usłyszenia.**

OLGA STOLAREK: Dziękuję również.

[FRAGMENT UTWORU “NASZ KONIEC” ZESPOŁU HEIMA”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie